Nr. 35. We Lwowie Piątek dnia 13. Lutego 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 12. lutego

W sobotę polityka Koła polskiego, solidaryzująca się dotychczas z Czechami i Hohenwartowcami poniosła dotkliwą klęskę przy obradach nad nowelą podatkową. Jak ongi (r. 1872) tylko odstępstwem Dalmatyńców powiodło się gabinetowi Auersperga uzyskać ustawę o wyborach bezpośrednich „z konieczności," która następnie utorowała drogę zaprowadzeniu w ogóle wyborów bezpośrednich do rady państwa, tak obecnie małemu odłamkowi klubu czeskiego (Morawców) tudzież desercji kilku członków prawa, delegacja polska ma podziękować, że upadło zasadnicze jej wymaganie, aby w rozkładzie podatku gruntowego procent a nie kontyngens był przyjęty, tudzież aby pobór podatku tego nastąpił dopiero po stanowczem rozstrzygnięciu reklamacyj.

Na tej klęsce nie kończyło się. We wtorek bowiem przy rozbiorze dalszych paragrafów noweli podatkowej doznało Koło polskie nowego i to bardzo dotkliwego zawodu.

Po stracie jednego głównego stanowiska chodziło o ratowanie drugiego. Ważnym dla podatkujących jest niezawodnie skład komisyj reklamacyjnych. P. Krzeczunowicz i większość komisji podatkowej postanowili zmienić pod tym względem nowellę zeszłoroczną, która w punkcie co do komisyj reklamacyjnych wcale jeszcze nie weszła i nie mogła wejść w życie, bo prace katastralne nie posunęły się faktycznie jeszcze aż do okresu reklamacyjnego. Nowella z roku 1879 dawała przewagę żywiołom biurokratycznym. Projekt teraźniejszy usiłował zapobiedz fatalnym tej przewagi skutkom, stanowiąc, że komisja reklamacyjna pod przewodnictwem naczelnika krajowej władzy politycznej ma się składać z 6—12 członków, wyposażonych głosem decydującym. Jedną połowę tych członków, mianować miał minister skarbu, drugą połowę reprezentacja kraju. Ale połowa nominatów ministerjalnych miała być powołaną z grona podatkujących, i tylko największą połowę tych nominatów mógł minister wziąć z grona urzędników państwowych. Zastępcy członków mieli być wybierani w ten sam sposób. W tych krajach, gdzie z powodu osobliwszych stosunków przeprowadzenie reklamacyj nie sposób będzie powierzać rzecz jednej komisji reklamacyjnej, minister skarbu miałby obowiązek w porozumieniu z dotyczącym Wydziałem krajowym ustanowić podkomisje reklamacyjne, wybieralne sposobem wyż wzmiankowanym.

Projekt ten odpowiadał zasadzie autonomicznej.

Mniejszość komisji była początkowo za dosłownem utrzymaniem postanowień nowelli z roku 1879, wychodząc z tego zapatrywania, że w razie przyjęcia zasady kontyngensowania, a więc po ustanowieniu głównej sumy podatkowej urzędnicy wchodzący w skład komisji reklamacyjnej, nie będą mieć żadnego interesu, ze stanowiska fiskalnego szkodzić upodatkowanym, a zarazem będąc urzędnikami, będą dawać rękojmię, że ostateczne wykonanie czynności katastralnych nie dozna przeszkody.

Stosownie do tego zapatrywania, wiernokonstytucyjni chcieli wręcz głosować przeciwko całemu paragrafowi i odrzucić go. W toku obrad jednak nie będąc pewni większości, postanowili zmodyfikować go, i Schaup uczynił wniosek, aby komisja reklamacyjna składała się z 8—20 członków, których połowę mianuje minister skarbu, po prostu według upodobania bez żadnych ograniczeń, z jakiej kategorji ludzi mają oni być brani.

I mimo świetnej elokwencji p. Krzeczunowicza, który mówił całą godzinę i wśród tego krzepił się limoniadą ku wielkiej wesołości pp. wiernokonstytucyjnych, wniosek Schaupa utrzymał się małą większością, i zagasił ostatni promyk nadziei Koła polskiego. Słoweniec Poklukar i Włoch Dipauli poparli wprawdzie p. Krzeczunowicza w dyskusji, ale przy głosowaniu spora liczba szan. federalistów bądź głosowała łącznie z wiernokonstytucyjnymi, bądź wyniosła się ze sali. Do emigrantów należało tym razem kilku Morawców i dwóch Lichtensteinów, autorów projektowanej reformy szkolnej.

Koło polskie przekonało się namacalnie, że w sprawie, która dla niego była jedyną spodziewaną kompensatą za „chodzenie ręka w rękę ze stronnictwami antycentralistycznemi" i za uległość w sprawach politycznej natury, — sojusz pękł jak bańka mydlana. I tak podobno będzie we wszystkich sprawach pozytywnej dla nas wagi, a szczególnie w sprawach ekonomicznych.

Że w obozie wiernokonstytucyjnym tryumf i radość ogromna z rozbicia klubów prawicy, o tem nie potrzebujemy dodawać ani słówka.

Ochrona przemysłu i handlu krajowego.

III. W stosunkach z rządem zostające stronnictwo konserwatywne, chociaż bardziej niż dawniej przy każdej sposobności mówiło o konieczności postępu, mimo, że Towarzystwo ochrony nie było czem innem, jeno silniejszym wyrazem tejże dążności ku postępowi; i chociaż to stronnictwo samo zaprzeczyć nie mogło, że przyczyny materjalnego zacofania przynajmniej częściowo trzeba było położyć na karb austrjackiego systemu cłowego, wzbraniało się jednak wziąć udział w tym narodowym ruchu, który był bezpośrednią naganą polityki handlowej rządu wiedeńskiego. Pośrednio więc w ten sposób z ich strony uczyniono z Towarzystwa ochrony kwestję stronnictwa. Gdy cała wielka partja opozycyjna samą ideę, zwłaszcza w początkach, z wielkim entuzjazmem witała i działalność Towarzystwa szerzyła: konserwatyści i rządowcy z pogardą na nie spozierali, wyszydzając je „jako obłęd nieczesny, kwilenia dziecinne, jako karykaturę, niezręczny plan, poroniony płód niezdolnego do życia dziwoląga" i t. p. Wielu z nich poczęło z czystego interesu partji szerzyć to przewrotne zapatrywanie, że wszelkie dążenia opozycji były płonnemi, że Węgry nigdy stać się nie będą mogły krajem przemysłowym, że w ich naturze leży wyłącznie gospodarstwo rolne.

Inni mniemali, że wprawdzie konieczną jest rzeczą rozwój przemysłu, środkiem wszakże ku temu nie mogą być cła ochronne, które w ówczesnem położeniu wydawały im się niemożliwemi, jak również mające je zastąpić Towarzystwo ochrony, które uważali tylko za nieprzyjazną demonstracją przeciw rządowi, lecz takie towarzystwa, którebyby wzięły za zadanie popieranie pozytywne przemysłu, zakładanie fabryk i rękodzieł.

Niektórzy znów, a w ich liczbie był też najznakomitszy rzecznik węgierskiego postępu ekonomicznego, Stefan hr. Széchenyi, byli przeciwni Towarzystwu ochrony od samego początku dlatego tylko, że w ich mniemaniu, gdyby takowe uwieńczone zostało znacznem powodzeniem, to interesa austrjackich krajów dziedzicznych byłyby przez to tak mocno nadwerężone, że nieodzownie wywołaćby mogły za sobą niebezpieczne represalja; gdyby zaś żadnego znaczniejszego powodzenia nie miały, to odsłoniłaby się przez to bezsilność narodowa w całej nagości.

Jak dalece stronnictwo konserwatywne nie przebierało w środkach szkodzenia Towarzystwu, niech posłuży przykład następujący: Augsburgska *Allgemeine Ztg.* dlatego, że się często i wiele zajmowała sprawami Węgier, była tam dość rozpowszechnioną, licząc wiele tysięcy węgierskich prenumeratorów. Wiedząc o tem konserwatyści, zamieścili w jednym z numerów tej gazety artykuł, podpisany „przez kilku szczerych konserwatystów" a obwiniający Towarzystwo wprost o zamiar politycznego oderwania Węgier od Austrji. Towarzystwo obejmowało cały kraj, stronnictwo opozycyjne było z niem zsolidaryzowane zupełnie, a 146 filij, rozrzuconych po Węgrzech, stojąc w związku z centralnym peszteńskim oddziałem, wyznawało te same zasady. Dążenie więc powyższe, gdyby było rzeczywistem, mogłoby istotnie być bardzo niebezpiecznem dla losów monarchji, a samo obwinienie wydawało się dość groźnem. Było to w roku 1846. Wiadomo, że wówczas nikt jeszcze nie marzył o późniejszym rewolucyjnym programie Kossutha, zawdzięczającym — jak wiadomo — późniejszy rozwój tylko przypadkowi i uporowi gabinetu wiedeńskiego. Kraj cały był bardzo pokojowo usposobiony, a z samej natury konserwatywny — dalekim od wszelkich zachcianek rewolucyjnych. Obwinienie więc było właśnie obrachowane na ów konserwatyzm polityczny kraju i miało za zadanie zastraszyć trwożliwych członków Towarzystwa. Jakoż, gdyby było udowodnionem, zadałoby śmiertelny cios istnieniu Towarzystwa.

Nie mniejszem niebezpieczeństwem zagrożoną była sama opozycja jako stronnictwo polityczne. Organ przeto jego widział się zniewolonym podnieść ten zarzut publicznie ze swojej strony. *Pesti Hirlap* zażądał więc od dzienników konserwatywnych stanowczej odpowiedzi: jak dalece powyższy zarzut wydrukowany w niemieckiem czasopiśmie w ich imieniu podzielają? Jeden z dzienników, ***Nemzeti Ujság*** odpowiedział otwarcie: że niektóre zarzuty zawarte we wzmiankowanem obwinieniu, uważa wprawdzie za słuszne, wszelką jednak zasadę antykonstytucyjną odrzuca i przeto owego artykułu w całości nie akceptuje. Przeciwnie ***Budapesti Hirado***, którego kierownik, Emil hr. Dessewffy w ścisłych z rządem stosunkach zostawał, w sposób wymijający odpowiedział tylko, że go to nic nie obchodzi kto i co pisze zawsze w gazecie augsburskiej ze stronnictwa konserwatywnego, z opozycji, albo zkądkolwiekbądź i że opozycja może milczenie jego przyjąć jak się podoba, ale on żadnej nie da odpowiedzi na kwestję postawioną przez *Pesti Hirlap*.

W obec tego można byłoby uważać pomieniony artykuł za prostą gawędę nieznających węgierskich stosunków cudzoziemców; opozycja jednak była zniewoloną przyjąć go jako wyraz przekonania stojącego w stosunkach z rządem budapeszteńskiego *Hirado*; w skutek czego opozycyjny *Hirlap* począł zamieszczać cały szereg artykułów, zwalczających zarzuty i poglądy konserwatystów.

Obrona ta będąca zarazem wyjaśnieniem politycznym stanowiska i znaczenia Towarzystwa Ochrony, da się tak streścić:

Towarzystwo chociaż nie ma w sobie żadnych rewolucyjnych i separatystycznych dążności, musi być jednak uważane za wyraz tego punktu wyjścia, jakie przyjęło stronnictwo opozycyjne względem warunków narodowego życia konstytucyjnego, samodzielności i niezawisłości w administracji. Czuwając nad rozwojem materjalnych spraw kraju w drodze prawodawczej należy do niezaprzeczalnych praw konstytucyjnych narodu. Rząd od dawna, a właśnie świeżo na zeszłym sejmie stawiał przeszkody wykonywaniu tego prawa. Opozycja natrafiając na takowe, dąży do załatwienia owych spraw w drodze stowarzyszenia się. Na mocy licznych układów, dawniejszych i nowszych ustaw, a zwłaszcza przy sposobności owego związku państwa z monarchią, przez które uregulowaną została sprawa następstwa tronu, — naród ma zawarowane narodowe, samodzielne życie państwowe i niezawisłość w zarządzie. Ustawa z roku 1790, przez którą rząd obecnie panującego króla uznał, „że Węgry mają być rządzone podług swoich własnych praw, nie zaś na sposób innych ziem dziedzicznych," była dotychczas uważaną za obowiązującą zarówno rząd jak i naród. Przez naruszenie owej samoistności i niezawisłości w zarządzie, zostały materjalne sprawy państwa podporządkowane sprawom austrjackich dziedzicznych i gdy naród usunięcia tej krzywdy dostąpić nie mógł w drodze prawodawczej, wówczas opozycja nietylko podniosła protest na sejmie, ale starała się na drogach społecznych odpowiednią ochroną sparaliżować złe. Rząd nie dopuścił, aby naród w drodze prawodawczej — ku czemu miał prawo — zaradził wadliwym stosunkom cłowym, — opozycja przeto pragnęła zadanie to włożyć na barki każdej z osobna rodziny. Stwarzając w tym kierunku Towarzystwo Ochrony, opozycja ściśle trzymała się gruntu konstytucyjnego i prawowitych wymagań niezawisłości narodowej; usiłowania więc jej przeciw ograniczeniom i naruszeniom konstytucji nie zawierają w sobie nic rewolucyjnego ani seperatystycznego.

Stosunek Polaków do Rosji i Rosjan.

II.

„Łatwo sobie przedstawić jak wielkie wrażenie podobne wyniki nauki i publicystyki — w tak świetny sposób stwierdzone politycznymi wypadki — wywarły na narodowości znajdujące się pod panowaniem obcem nie tylko pod względem politycznym lecz i cywilizacyjno-narodowym, i jak się przebudził, a innemi miejscami raptem się nawet wyłonił—i okrzepł duch narodowy. Literatura, filologja i etnografja, poczęły silną odgrywać rolę, i jednocześnie oddziaływając, jakby rykoszetem, wzmogły poczucie owego ducha, wskazując przy tem dobitnie, które i jakie mianowicie narodowości mogą mieć prawo słuszne do zastosowania względem ich zasad, że tak powiemy, całkiem nowo-odkrytych."

„I stało się widocznem że w podobnem usposobieniu (czyjem? — narodów?) myśl o prawach historycznych i walce politycznej za niepodległość, jeśli nie została zupełnie zaniechaną, to co najmniej odeszła na plan drugi, zmuszoną będąc zostawić pierwszeństwo staraniom zachowania praw narodowościowych."

„Walka za niepodległość polityczną, zamieniła się w walkę o przechowanie odrębności narodowościowej („individualnosti nacjonalnoj)".

„Słowianie zachodni, a między nimi Polacy, poczuwszy silniej od innych narodowości całą siłę ożywczą nowej idei, kierującej wypadkami historji, poczęli nabierać przekonania, że jak długo uda się im zachować odrębne swe cechy, tak długo nie ma się czego obawiać zatracenia ostatecznego praw narodowościowych."

„Zdania tego byli Czesi, zdania też tego poczęli być Polacy w ostatnich latach dziesięciu. Ztąd to się narodził program tych ostatnich: żadnych powstań na przyszłość — a natomiast praca organiczna na polu odrodzenia narodowości." Wyznać zresztą należy, że pomiędzy Polakami Galicji wschodniej, program ten i hasło, nie znalazły prozelitów gorących. I nietylko, że nie znalazły, lecz były odrzucone ze wstrętem jako „odstępstwo od polskiej idei państwowej, jako negacja narodowości historycznych." Politycy tamtejsi, dla których ruch polegający przedewszystkiem na rozbudzeniu poczucia narodowościowego w ludzie prostym, mógł być z zasady szczególnie sympatycznym albowiem dotknąć mógł on też i Rusinów, co naturalnie zagrażałoby hegemonji Polaków galicyjskich — widzieli w nowym tym kierunku tylko jedną zdradę, i nie pojmując analogji zachodzącej pomiędzy zjawiskiem tym, a fermentem burzącym wszystkie inne narodowości pozbawione bytu niepodległego, ignorując jednocześnie ruch w Prusach zachodnich, Poznańskiem i Szląsku, pomawiali Wielopolskiego i „Stańczyków" krakowskich o wymyślenie nowej jakiejś teorji, tak samo jak w ruchu Rusinów nie widzieli nic innego jak wymysł namiestnika hr. Stadiona, odegrzany następnie „rublami russkiemi." Prasa polska-lwowska dotychczas nie zmieniła zapatrywań swoich i po dawnemu napada na program narodowościowej walki o byt i istnienie. Czytałem niedawno w pewnej lwowskiej gazecie artykuł wymierzony przeciw nawoływaniom do pogodzenia się z Rosjanami — i między innemi wyczytałem następujący frazes:

„Zrzec się więc mamy państwowej ideji polskiej i zastąpić ją tylko idealnym jakimś bytem narodowym w myśl znanej teorji Stańczyków — pisze *Dziennik Polski* w numerze swym 291."

„Zapatrywania pras: krakowskiej, poznańskiej i warszawskiej (?) o ile pozwalały na to miejscowe stosunki cenzuralne — były zupełnie innemi. Prasy wspomniane jak najgoręcej (?) rozwijały i popierały nowy zalecany program. Brak mi na nieszczęście pod ręką odnośnych numerów i gazet, odwołując się na które, mógłbym dowieść co powiedziałem. Równie też nie mogę rozwijać się w piśmie niniejszem o rezultatach osiągniętych przez zastosowanie programu w praktyce, i zmuszony jestem ciekawych i sceptyków odsyłać w tej mierze do „Rachunków" Kraszewskiego, gdzie każdemu łacno znaleść odnośne dane. Tenże sam Kraszewski szczegółowe rozwinął i wyjaśnił program w mowie będący w oddzielnie wydanej broszurze pod tytułem: „Program polski — myśli o zadaniu narodowem... Poznań, 1872". Jest to broszura wiele mówiąca, to też prasa rosyjska nie zaniedbała zwrócić na nią uwagi".

„Odsyłając tedy interesujących się tą sprawą do źródeł wskazanych, niech mi wolno jednak będzie wyjaśnić w osobnej korespondencji jeden tylko pewien epizod w historji polskiej z lat ostatnich. Zamiarem moim będzie udzielić wam niektóre szczegóły tyczące się niemieckiego jakoteż austrjackiego Szlązka, a zarazem donieść o zachowaniu się Polaków wobec tego objawu. Z tego co panu o tej sprawie opowiem, przekonasz się pan dowodnie, jak duch czasu wraz z panującą w danej epoce ideą, druzgocą wątłe ścianki tradycji, jak się urągają granicom historycznym, a dalej ujrzysz pan niemniej dowodnie, jak wielka panuje obecnie różnica w poglądach, sympatjach i czynach pomiędzy prawdziwymi Polakami a Galicjanami mówiącymi po polsku, i podziwiać pan nareszcie będziesz żywotność prostego ludu, który w przeciągu całych stuleci chował i przechowywał wiernie swoją narodowość, gdy tymczasem jednocześnie taki Radziwiłł, Sułkowski, Czetwertyński, Massalski itd. potrafili i spolszczyć się, i zmoskwicić się i zniemczyć się w najlepsze...

„Wracając do przedmiotu niniejszego pisma, powiadam:

„Polacy nareszcie przyszli do przekonania, że przedewszystkiem należy się im postarać o obronę i zachowanie swej własnej narodowości, i rzeczą jest naturalną, że pierwszem pytaniem, jakie im stanęło przed oczy było pytanie: a przed kim-że ją mamy bronić?"

„Odpowiedź znalazła się wnet:

Kłopoty Chińczyka w Chinach

opowiedział

JULIUSZ VERNE.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XII

(W którym Kin-Fo z dwoma swymi stróżami i sługą puszcza się w świat, gdzie oczy poniosą).

Cóż to za podróżny, uwijający się bezustannie po wszystkich wielkich drogach rzecznych i lądowych, po statkach i rzekach cesarstwa niebieskiego? Jedzie i jedzie, płynie i płynie, nie wiedząc sam kędy gdzie będzie jutro. Mija miasta nie widząc ich. Zatrzymuje się po hotelach i oberżach tylko na parę godzin, aby się przespać, wstępuje do restauracji, aby coś zjeść na prędce i dalej w drogę. Nie żałuje grosza. Sypie nim, rozrzuca, aby tylko przyspieszyć podróż.

Nie jest to kupiec jadący za interesami handlowemi. I nie mandaryn wysłany z ramienia rządu z ważnem i nagłem zleceniem. Ani artysta goniący za pięknościami przyrody. I nie literat, [illegible]czony, poszukujący starych dokumentów po [illegible]wach bonzów i lamów Chin starożytnych. [illegible] student to udający się do pagody egzaminów, aby tam uzyskać stopnie akademickie, ni [illegible] Buddy, przebiegający kraj dla obejrzenia [illegible]orowania ołtarzyków polnych, ustawionych [illegible]zy korzeniem świętego bananu, ni pielgrzym, [illegible]cy spełnić uczynione śluby u jednej z pięciu [illegible]h gór niebieskiego cesarstwa.

[illegible] zmyślony Ki Nan, w towarzystwie Krega [illegible] zawsze krzepkich i zdrowych, z Sunem, [illegible]ardziej znużonym. To nasz Kin-Fo, w [illegible]posobieniu umysłu, które go pędzi po [illegible] szukać za nieodszukalnym Wanem i [illegible] nim zarazem. To ubezpieczony klient [illegible] tej nieustannej podróży szuka tylko [illegible] swem położeniu, a może i zabez[illegible]od niewidzialnego niebezpieczeństwa, [illegible]i. Najlepszy strzelec chybić może [illegible] ruchomego celu, Kin-Fo postanowił [illegible] więcej [illegible]

Podróżni nasi wsiedli w Nankinie na jeden z tych pospiesznych parowców amerykańskich, urządzonych nakształt obszernych hotelów pływających, które pełnią służbę na rzece niebieskiej. W sześćdziesiąt godzin później wylądowali w Ran Keu, nie rzuciwszy nawet okiem podziwu na tę dziwaczną skałę, co nazwana „małą sierotą" wznosi się w pośrodku rzeki Jang-tse-Kiang, mając na szczycie świątynię, obsługiwaną przez bonzów.

W Ran Keu, położonem w miejscu, gdzie z rzeką niebieską łączy się rzeka Ran Kiang, zatrzymał się błędny nasz wędrowiec tylko przez pół dnia. I tam znachodzą się ruiny przypominający Taipingów, lecz ani w tem mieście handlowem, które prawdę powiedziawszy jest tylko częścią Ran-Jang-Fu, ciągnącego się po prawym brzegu jednej, ani w U-Czang-Fu, stolicy, prowincji Ru Pe, wznoszącej się po prawym brzegu drugiej rzeki nie można było odszukać śladu. Tu już nie było nigdzie tych strasznych liter, które Kin-Fo znalazł w Nankinie na grobie ukoronowanego bonzy.

Gdyby Kreg i Fraj byli obiecywali sobie, iż w podróży tej po Chinach zaznajomią się bliżej z obyczajami chińskiemi i poznają niektóre miasta, byliby się mocno zawiedli. Nie było nawet czasu zanotować sobie cośkolwiek, a dziennik ich podróżny byłby się co najwięcej składał z nazwy kilku miast, zamków i t. p. Ale oni nie byli ani ciekawi, ani rozmowni. Nie rozpytywali się o nic. Nie czynili sobie wzajemnie żadnych uwag. Nie mówili nawet do siebie nigdy prawie. Bo i po cóż? Co pomyślał Kreg, pomyślał także i Fraj. Byłby to zatem zawsze tylko monolog. Nie zwracali tedy bynajmniej na to uwagi, równie jak i oddany im pod straż ich towarzysz, że większa część miast chińskich ma fizjognomię podwójną. Martwe w środku, ożywione po przedmieściach. Zaledwie, że w Ran-Keu dojrzeli dzielnicę europejską z szerokiemi i regularnemi ulicami, pięknemi domami, i przechadzką ocienioną wielkiemi drzewami wzdłuż wybrzeża rzeki niebieskiej. Oczy ich tylko za jednym oglądały się człowiekiem a ten się nie pokazywał.

Parowiec, dzięki przypływowi morza, który podnosił wody Rau-Kiangu, popłynął [illegible] sto trzydzieści mil w górę [illegible]

Kin-Fo nie myślał wcale zaprzestać tego rodzaju podróży, która mu się podobała. I owszem, postanowił płynąć aż tam gdzie już Ran-Kiang przestawał być spławnym. Co do Krega i Fraja, ci sobie niczego bardziej nie życzyli jak tego, aby żegluga ta mogła trwać aż do końca podróży. Na statku pilnowanie łatwiejsze — mniejsze niebezpieczeństwo. Potem po niepewnych drogach w Chinach środkowych będzie wcale co innego.

Co do Suna, temu życie na parowcu podobało się dosyć. Nie potrzebował nigdzie chodzić, nie robił nic, panem jego zajmowali się Kreg i Fraj, myślał tylko o tem jakby się przespać w kącie zjadłszy śniadanie, a potem zjeść jak należy obiad i wieczerzę — a kuchnia na statku była dobra.

W kilka dni zaszła nawet zmiana w sposobie żywienia podróżnych, z której każdy inny mniej od niego ograniczony byłby poznał, że statek znajduje się już pod innym stopniem szerokości geograficznej.

Przy objedzie miejsce ryżu nastąpił chleb, pieczony ze zboża bez kwasu, dosyć nawet smaczny, dopóki świeży prosto z pieca.

Sun, jak prawy Chińczyk południowy żałował za zwykłym swym ryżem. Jakże zręcznie umiał przerabiać drewienkami niosąc go z talerza, do szerokiej swej gęby. — A ileż to on go zjadał! Prócz ryżu i herbaty, czegoż potrzeba więcej rodowitemu synowi nieba?

Parowiec płynąc w górę Ran-Kianu, wkroczył tedy w strefę zbożową. Widok okolicy zmienił się znacznie. Na kresach widokręgu rysowały się wzgórza, uwieńczone fortyfikacjami, wzniesionemi za dawnej dynastji Mingów. Sztuczne brzegi, regulujące koryto rzeki, ustąpiły miejsca naturalnym płaszczyznom, na których łożysko rzeki traciło na głębokości. Ukazała się stolica obwodu Gwan-Lo-Fu.

Kin-Fo nie wysiadł nawet na ląd w ciągu tych kilku godzin, które zabrała rewizja wiktuałów okrętowych na tamtejszej komorze celnej. Pocóżby miał chodzić do miasta, które go nic a nic nie obchodziło. Ponieważ nie mógł odszukać dotąd filozofa, powziął więc jedno tylko życzenie, mianowicie aby się dostać jak najrychlej do Chin[illegible]

Minąwszy Gwan-Lo-Fu, przepłynęli pomiędzy dwoma miastami, wznoszącemi się naprzeciw siebie. Na lewym brzegu handlowne miasto Fan-Czeng, po prawym stolica obwodu Siang-Jang-Fu. Pierwsze ożywione i pełne ruchu handlowego, drugie, będące siedzibą władz, wyglądało jakby martwe.

Dalej Ran-Kiang zwracając się na prawo ku północy ostrym kątem, jest jeszcze spławnym aż do Lae-Ro-Keu. Ale dla niedostatku wody w tej porze, parowiec dalej płynąć nie mógł.

Musiano tedy uczynić inaczej. Od tego ostatniego etapu drogi wodnej potrzeba było zmienić sposób podróżowania. Musiano porzucić drogę wodną, tę drogę, co idzie wraz z podróżnym, a iść dalej samemi własnemi nogami, a przynajmniej lekkie falowanie okrętu zamienić na trzęsienie nieznośnych wozów, używanych w cesarstwie niebieskiem. Biedny Sun! Ileż czekało go na nowo trudów, znużenia, łajania i szturkańców!

Zaprawdę, ktoby był zechciał obrać się za towarzysza tej fantastycznej podróży bez planu, z prowincji do prowincji, z miasta do miasta, nie małego podejmował się zadania. Raz jechali wozem — ale jakim wozem! Skrzynia przybita wprost do dwóch kół wielkiemi ćwiekami żelaznemi, zaprzężona dwiema leniwemi mulicami, z rozpiętem w górze płótnem, przepuszczającem zarówno promienie słoneczne, jak i potoki deszczu. To znów jechał Kin-Fo w lektyce, dźwiganej przez muła, w rodzaju żydowskiej kuczki, zawieszonej na dwóch długich, bambusowych żerdziach, a tak na wszystkie boki ciągle rzucanej i wstrząsanej, że kołysany w ten sposób okręt trzeszczałby jak połamany od góry do dołu.

Kreg i Fraj jechali w takim razie przy drzwiczkach lektyki, jako nieodstępni adjutanci na dwóch osłach, które trzęsły i podrzucały bardziej jeszcze niż lektyka. Co do Suna, ten szedł pieszo, a gdzie tylko trzeba było trochę przyspieszyć kroku, mruczał, zżymał się i klął po cichu, krzepiąc się częściej niż było potrzeba haustami zapasu wódczanego, wziętego z Kao Liang. I on też chwiał się często na wszystkie boki, ale nie sku[illegible]

Kin-Fo z towarzyszami swymi wjechał konno, na nędznych koniętach, rzecz naturalna — do Si Guan Fu, dawnej stolicy cesarstwa środkowego, gdzie była niegdyś rezydencja cesarzów dynastji Tang.

Ale nim to dojechać do tej dalekiej prowincji Szen-Si, nim przebyć owe nieskończone płaszczyzny jałowe i puste na ileż potrzeba narażać się trudów a nawet niebezpieczeństw.

Słońce majowe pod szerokością, odpowiednią szerokości południowej Hiszpanji, piekło już nieznośnie, a po drodze nieznającej nigdy kamienia wznosił się pył cienki. Żółtawe jego kłęby zanieczyszczały powietrze jak dym duszący — i osiadały na podróżnych grubą warstwą od stóp do głowy. Przebywali okolice właściwej Chinom północnym formacji geologicznej żwiru który jak powiada Leon Rousset, nie jest już ziemią, a nie stał się jeszcze kamieniem, czyli właściwiej mówiąc, jest to kamień, który nie miał jeszcze czasu stwardnieć."

Co do niebezpieczeństw, były one nie małe w kraju, gdzie słudzy policyjni nadzwyczajnie się obawiają skrytobójczego noża złodziei. Jeżeli w miastach dozwalają łotrom czynić co im się podoba, jeżeli mieszkańcy miast najludniejszych nie ośmielają się wychodzić w nocy na ulicę wyobrazić sobie można jak bezpieczne muszą być drogi? Kilkakrotnie kupki ludzi podejrzanych zatrzymywały się po drodze gdy nasi podróżni, zapuszczali się w ciasne wąwozy i żwirowe przekopy, ale widok Krega i Fraja, uzbrojonych w rewolwery odstraszał rozbójników. Wszelako ajenci Wieku uczuwali w takich razach wielką obawę o życie, jeśli nie o swoje to o powierzonego ich straży żywcem miljona. Czyby Kin-Fo poległ od sztyletu Wana, czy od noża zbójeckiego, skutek był zawsze ten sam. Cios ten byłby zadany kasie Towarzystwa.

A zresztą i Kin-Fo, niemniej dobrze uzbrojony gotów był bronić się do upadłego. Teraz więcej niż kiedykolwiek chodziło mu o życie, i jak mówili Kreg z Frajem, „byłby się dał zań zabić."

(C[illegible]

„Od pochłonienia przez Niemców i Rossjan, od zgermanizowania i od zrossyjszczenia.

„Z tego pytania i odpowiedzi wywiązał cały szereg innych odpowiedzi, pytań i porównań.

„Rozpocząwszy na tem polu badania, Polacy ujrzeli, jak wielkie germanizacja zrobiła postępy w zachodnio-słowiańskich i niegdyś polskich ziemiach, jak pod tym względem wszyscy Niemcy jak najzgodniej działają, pełni wiary w cywilizacyjną swą misję i w niby to historyczne, społeczne prawo, znane pod hasłem: „Drang nach Osten." Stan, w jakim się znajdują Czechy, najlepiej wskazywał, co Niemcy zamyślają i co chcą zrobić z Polski.

„Odkrycie to, wzbudzając bojaźń w myślącej części Polaków, że wkrótce mogą wszystkie ich ziemie przejść w ręce niemieckie, dodało im jednocześnie zadziwiająco dużo odwagi i energji w walce o narodowość. Szczególnie prasa warszawska śledzi oddawna z nadzwyczajną czujnością najmniejszem bodaj ruszeniem się Niemca, przybyłego do Królestwa polskiego, wpada w prawdziwą rozpacz, gdy nabędzie choćby jeden zagon, gniewa się i żżyma, gdy jaka fabryka da miejsce Niemcowi, piorunując przytem na społeczeństwo, iż nie tak energiczny jakby należało, daje odpór naciskowi Germanów.

„Z innej znów strony śledząc nie mniej pilnie i zarazem nie mniej dojrzale zastanawiając się nad zachowaniem się Rosji i Rosjan w sprawie zrosyjszczenia, Polacy widzą tu zupełnie co innego. Poczynają przypominać sobie, że po rozebraniu Polski, Prusy z Austrją nie tracąc ani chwili czasu, poczęli w prowincjach zabranych natychmiat zaprowadzać porządki swoje i język niemiecki, gdy jednocześnie Rosja, za każdym rozbiorem, nietylko zostawiała im ich język, lecz zostawiała zarazem i administracyjną, a nawet do pewnego stopnia i polityczną autonomję. Nie mało jest Polaków, którzy otwarcie mówią, że jeśli utracili wszystkie te rzeczy, to utracili jedynie dzięki dwóm najnierozsądniejszym w świecie powstaniom 1830 i 1863 roku, których teraz najszczerzej i prawie jednomyślnie odżałować się nie mogą.

„Zastanawiając się tedy nad systemem przed kilkunastu laty zaprowadzonym, a panującym dotychczas w Kongresówce, nie mogą oni naturalnie sprzyjać systemowi temu. Znajdują nawet, że system ten daleko jest uciążliwszym, aniżeli sposób postępowania administracji pruskiej, lecz pomimo tego uważają system, o którym mówię, za mniej niebezpieczny dla przyszłości ich, a to z tej przyczyny, że według ich zdania, tylko cywilizacja wyższa zdolną jest pochłonąć niższą, ale nie równa równą, albo wyższa niższą — a nareszcie i dla tego, że widzą jak w Prusach rząd nie odosobniony, lecz z ludem i społeczeństwem idzie ręka w rękę w sprawie germanizacji, gdy tymczasem w Rosji tylko administracja miejscowa stara się ich zmoskwicić, a lud i społeczeństwo, z wyjątkiem jednego tylko stronnictwa, wcale nie sympatyzują tak bardzo z tendencyjnem postępowaniem tej administracji miejscowej." — Podpisano: N. N.

Poznań 20. grudnia 1879."

Proces pani Heleny Rossikow i jej wspólników.

Przed paru tygodniami, na wiadomość o toczącym się w Odesie słynnym procesie o niezwykłem zabraniu 1.579,688 rubli i 75 kopiejek srebrem z gubernialnej chersońskiej kasy, pospieszyliśmy ze szkicem całej tej sprawy, na podstawie dawniejszych danych skreślonym, a to w celu ułatwienia sobie następnie pracy i oszczędzenia miejsca i czasu w opisywaniu tego słynnego procesu. Po dwóch tygodniach czekania, doczekaliśmy się nareszcie sprawozdań z ręki rządowej w gazetach petersburgskich podanych. Są one bardzo obszerne. Odsyłając tedy czytelnika do tego, co mu już *Dziennik* dawniej powiedział, zajmiemy się tylko wybitniejszemi punktami niesłychanej sprawy. Zakrawa ona na prawdziwy romans.

Urzędowy akt oskarżenia w streszczeniu tak go opowiada:

Było to pięknego poranku d. 4. (16) czerwca w poniedziałek 1870 roku, pomiędzy dziewiątą a dziesiątą, gdy komisja złożona z reprezentantów chersońskiej kasy gubernialnej i chersońskiej filji banku państwowego, w skład której wchodzili panowie: gubernialny kasjer Tokarew, zastępca jego Anamicz, buhalter Solanikow, spełniający obowiązek dyrektora wzmiankowanej filji Karatygin, urzędnicy tejże filji: Chandażewskij, Stańkowskij i Gutjer, a dalej czterech przysięźnych, przybyła do skarbcu kasy dla wzięcia z niej na bieżące wydatki kasowe kufrów i pieniędzy będących własnością państwowego banku. Zamki, kłódki, rygle i pieczęcie na drzwiach, okazały się w całości, żołnierz z bagnetem jak zwykle stał najspokojniej. Oderwawszy pieczęcie i odemknąwszy zamki, w pierwszej części skarbca*), znaleziono wszystko tak samo w porządku; okute drzwi, kłódki, zamki i rygle w całości, pieczęcie nie ruszone. Lecz gdy ostatnie drzwi otworzono komisja aż się cofnęła ze zdumienia wielkiego. Drzwi prowadzące z jednej izby skarbca do drugiej, gdzie były kufry z banknotami i leżały worki z monetą zdawkową, stały otworem, zamek wysadzony, na podłodze walał się żelazny drąg mocny, kufry odbite, pootwierane i próżne, a gdy obejrzano się po za siebie, ujrzano tuż około ściany tylnej wielki otwór w podłodze, rozmiarem w 1 arszyn kwadratowy (około $1^1/_4$ łokcia w kwadrat). Czemprędzej posłano po policję i wojsko dla otoczenia kasy i sąsiednich domów, a tymczasem zajęto się podejmowaniem innych jeszcze przedmiotów walających się tak samo jak ów drąg na podłodze; były to: złamany pilnik z angielskiej stali i kawałek płótna z zawiniętemi w niem blankietami paszportów i patentów rozmaitych.

„Dalsze poszukiwania, według akta oskarżenia, okazały, że otwór wspomniany stanowił otwór wychodny podkopu, przeprowadzonego po pod fundamentem lewej podłużnej ściany, ku sąsiedniemu podwórzu realności należącej do spadkobierców jenerała Komsina, w którem to podwórzu, równolegle do skarbca kasy, znajdował się dom, którego okna w tylnej ścianie wychodziły na podwórze kasy, frontowe na podwórze Komsina, a okna ściany bocznej, na ulicę Bogorodicką. Oboje drzwi wspomnianego domu znaleziono zamkniętemi, a w rogu dziedzińca Komsinowego, pomiędzy ścianą domu a parkanem, oddzielającym owo podwórze od podwórza kasy, spostrzeżono niewielką dziurę w ziemi przebitą do podkopu (zapewne dla lepszej wentylacji podkopu, ku czemu zresztą służyła też rura blaszana)."

„Po odbiciu zamków i wejściu do domu Komsinowego, w pokoju najbliższym wspomnianego otworu, w kącie tegoż pokoju, który to kąt dotykał do wspomnianego parkanu, znaleziono otwór wypiłowany w drewnianej podłodze. Otwór ten stanowił wchód do podkopu."

„W dwóch pokojach, jakoteż na strychu domu tego, znaleziono dużo gliny świeżej, pochodzącej z pokoju; było jej 25 wozów, czyli około $^3/_4$ kubicznych sążni. Podkop był długi na sążni 9, wysokość jego 1 arszyn (około 1·2 łokcia; 3 arszyny stanowi sążeń), a szerokość $^3/_4$ arszyna. Odległość w prostej linji pomiędzy otworem wchodnym podkopu, a jego otworem wychodnym wynosiła $7^1/_6$ sążni. Różnica w długości ztąd pochodzi, że podkop nie był prowadzony w linji prostej, lecz składał się z dwóch ramion stykających się pod kątem tępym".

„Wysłani w charakterze znawców robotnicy stanu mieszczańskiego Mikołaj Rostowski i Platon Onufrjew, wlazłszy do podkopu otworem znajdującym się w kasie, wyszli z niego z łatwością otworem znajdującym się w pokoju domu Komsina, przyczem w podkopie znaleźli: paczkę biletów kredytowych na 1000 rubli, rozsypane pieniądze miedziane, dwa kawałki rury blaszanej, niewielki drąg żelazny, świder, dwa kilofy, rydel, blaszane pudło ze sznurkami przywiązanymi do mniejszych jego boków, kawałek świecy stearynowej, nóż, widelec i butelkę z resztkami piwa. W samem zaś pomieszkaniu, pomiędzy innemi znaleziono: 15 innych części rury blaszanej, nowe meble (komoda, łóżko, trzy stoły i kilka krzeseł), latarnię ręczną, parasolkę, pudełeczko z farbą do włosów, trzy pieczątki do laku, stare spodnie, kalesony, koszulę kobiecą, a nareszcie niedopalone resztki czarnej materji i papierów różnych".

„Zarządzone natychmiast poszukiwania i śledztwo, odkryły niebawem, że w domu Komsina, z którego podkopano się do kasy, mieszkała dama, która się nazwała panią Nikitin, wdową po doktorze medycyny, która wynajęła to pomieszkanie na 10 dni przed okradzeniem kasy; że pozostałe w mieszkaniu meble, kupione były przez tęż samą panią Nikitin w magazynie mebli Berka Zglina; że meble przywiezione były do mieszkania damy d. 5. czerwca (24. maja) przez wynajętych do tego, a mających fury, Dębowina i Swerdłowa; że znalezione w podkopie i mieszkaniu damy 17 kawałków rury blaszanej użytej do wentylacji podkopu, robił na zamówienie jakiegoś nieznanego człowieka, co miało miejsce 10. czerwca, kolonista Kukujecz, a przywiózł te rury wynajęty do tego furman Butenko; że w tymże samym domu Komsina, oprócz damy, nazywającej się panią Nikitin, i oprócz mężczyzny, który rury zamawiał, mieszkali nadto: jakaś młoda kobieta z dzieckiem u piersi, pod imieniem Marji, spełniająca obowiązki kucharki, i jakiś jeszcze mężczyzna, i że nareszcie na dzień jeden przed odkryciem, że kasę ktoś okradł, a mianowicie w niedzielę d. 15. czerwca, pomiędzy 9 a 10 godziną z rana, z tegoż domu Komsina jacyś dwaj mężczyzni wywieźli w dorożce dorożkarza kolonisty Abrama Tancza dwa duże czemś napełnione worki, które to worki po przywiezieniu ich na plac „bazarowy," włożone zostały na wóz zaprzężony parą wołów."

(C. d. n.)

*) Skarbiec dzielił się na dwie części; w pierwszej połowie, przeznaczony na potrzeby kasy ...

Korespondencje.

Londyn 6. lutego.

Otwarcie parlamentu. — Ogólne wrażenie z mów tronowych i ministerjalnych. — Sprawa irlandzka. — Meetyngi. — Pomoc źle rozdzielona. — Bankiety przed otwarciem parlamentu.

(S. a.) Parlament otwarty wczoraj został osobiście przez królowę. Mowę tronową odczytał lord Cairus. Poczem zaraz się Izby rozłączyły, a Izba lordów uchwaliła nic nie znaczącą odpowiedź królowej. Przy dyskusji nad adresem lord Argyll krytykował postępowanie rządu w Afganistanie. Odpowiedział mu lord Cranbrook. Takiż sam turniej odbył się pomiędzy lordami Granville i Beaconsfield. Izba gmin zajęła się tymczasem sprawą irlandzką.

Taki jest ogólny bilans dnia wczorajszego. Dzisiejsze dzienniki komentują głównie mowę tronową. Komentarz wypada niekoniecznie przyjaźnie dla rządu królowej. *Times* powiada, że tak z tej mowy, jak i z objaśnień ministrów korony to tylko jasno się zaznacza w głównej dziś sprawie afganistańskiej, iż wojska angielskie pozostać muszą nie wiedzieć jak długo. Beaconsfield zapewnił wprawdzie, że dokumenta dotyczące tak tej sprawy jak i innych zagranicznych, złożone zostaną Izbom w krótkim czasie. *Daily News* ze swojej strony podnosi chwiejność zapewnienia pierwszego ministra w kwestji trwałości traktatu berlińskiego i opartego na nim pokoju. Inne organa, każdy odpowiednio do chorągwi stronnictwa, do którego należą, bronią rządu, lub mu przyganiają. Oczywistem jest jednak z tonu pism opozycyjnych, że walka w parlamencie zawiąże się dopiero z powodu szczegółowej jakiej kwestji. Co się bowiem tyczy polityki ogólnej, to stanowisko gabinetu uważać można za niezachwiane dotąd.

Mowa tronowa zapowiada kilka reform wewnętrznych; wspomina o nędzy irlandzkiej, o sprawie agraryjnej, o domach obłąkanych; obiecuje przedłożyć ustawy o bankructwach, i nareszcie — co najważniejsze — ustawę „o powiększeniu prerogatyw właścicieli z drugiej ręki" czyli tak zwanych właścicieli-dzierżawców, vel podstawników. Ze słów królowej nie można się jednak domyśleć, jaka ma być doniosłość tej reformy. Mniejsze pisma radykalne tutejsze już zaczynają zawczasu pokpiwać z tych mglistych obietnic.

Oto i wszystko co wam mogę dziś donieść z polityki szerszej.

Ponieważ zaś chcieliście abym do was pisywał co dni dziesięć lub co tydzień najczęściej, więc z konieczności muszę teraz od grubej nowiny otwarcia parlamentu cofnąć się nieco wstecz i dać parę drobniejszych rzeczy z naszego życia.

Metingi w kwestji nędzy irlandzkiej odbywają się niemal codzień. Zbierane są wszędzie składki, które się najczęściej odsyłają na ręce żony namiestnika ks. Malborough. W końcu zeszłego miesiąca komitet stowarzyszenia *Tuam Board of Guardians* wystosował z tego powodu podziękowanie księżnej. Niestety, cała bieda polega na tem, że dystrybucja składek jest trudną i wadliwą. Koroner James Butledge na jednem z zebrań przytoczył ogromną ilość zdarzeń, gdzie nie brak środków, lecz brak organizacji rozdawniczej stał się przyczyną najopłakańszych wypadków. Wdowy z dziećmi iść muszą po kilka funtów chleba do miast odległych o mil kilkanaście; smutniejsze wieści. Przed paru dniami w Chlumell omal nie doszło do starcia między policją i wojskiem a robotnikami którzy żądali chleba, pracy — lub śmierci.

Przed zebraniem się parlamentu było kilka bankietów politycznych w Manchester, w Abeerden w Londynie, na których się z mowami popisywali: Derby, Bright, Smith, Forster, Tixe, Gram, Duff, etc. Mowy te nie mają już dziś żadnej rzeczywistej wartości — nie wyłączając nawet pięknych mów Brighta.

Kończę bo poczta odchodzi. A nie myślcie żeby się u nas tu powiny zbierały równie szybko jak na lądzie stałym. Takich *cabinet de lecture* jak w Francji, szukać trzeba w Londynie przez pół dnia.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 11. lutego. (*45 posiedzenie Izby poselskiej.*) Prezydent Coronini zawiadamia iż od niektórych do trybunału stanu wybranych, a mianowicie także od dr. Zyblikiewicza nadeszły oświadczenia, że przyjmują wybór.

Dep. Promber zapytuje przewodniczącego komisji kolejowej, czy można rychło spodziewać się sprawozdania o projekcie rządowym w sprawie popierania budowy drugorzędnych dróg żelaznych.

Przewodniczący tej komisji pos. Gödel-Lannoy odpowiada, że pos. Rieger zapowiedział w komisji inny projekt, który wedle uchwały komisji ma pójść do druku, zanim obrady na nowo podjęte będą. Pos. Rieger jednak dotychczas nie wniosł swego projektu.

Prezydjum gabinetu zawiadamia, że ustawa o zaradzeniu nędzy uzyskała sankcję.

Z porządku dziennego załatwiono w pierwszem czytaniu projekt o tymczasowem opuszczeniu herbu monarchji na banknotach, przekazując go komisji budżetowej po kilku uwagach pos. Magga, ganiących projekt; mowca mniema, że herbem monarchji powinien być herb austrjacki.

Izba przystąpiła do dalszych obrad szczegółowych nad nowelą o podatku gruntowym.

Artykuł II. (projekt większości) stanowi, że wyrównanie między podatkiem opłaconym prowizorycznie kwotą podatkową wedle rozkładu ostatecznego nastąpi po tymże rozkładzie w ten sposób, że kto co zapłacił za wiele, może do woli żądać zwrotu w gotówce albo przeniesienia przewyżki swej na rachunek przyszły, a kto co zapłacił za mało, to będzie mu przypisane do powinności podatkowej wedle rozkładu ostatecznego, tak jednak, żeby dopłata tej różnicy działa się ratami, które oznaczy minister skarbu w ten sposób, iż na rok jeden nie powinno przypaść z dopłaty więcej, jak 25 proc. całej powinności podatkowej.

Poseł Walterskirchen wnosi, aby przed tym artykułem wsunięto jako artykuł II. ustęp taki: „Kwota podatkowa, przypadająca wedle ostatecznego rozkładu podatku, t. j. po ukończonych reklamacjach na parcele gruntowe nie może być podwyższana przez lat piętnaście."

Wniosek ten przyjęto. Powyższy artykuł II staje się więc artykułem III i teraz dopiero idzie pod dyskusję, w której pp. Krzeczunowicz i Schaup wnoszą poprawki stylistyczne. Przyjęto go z poprawkami Schaupa.

Artykuł III (a teraz IV) mówi o komisjach reklamacyjnych. Zasadniczo stanowi, że po rozwiązaniu dotychczasowych komisyj i podkomisyj krajowych, jedna tylko będzie na każdy kraj komisja reklamacyjna, w ustępie ostatnim jednak powiada, że w krajach, w których przeprowadzenie reklamacyj przez jedną komisję byłoby niepodobieństwem, minister skarbu wysłuchawszy zdania Wydziału krajowego, może ustanowić podkomisje reklamacyjne.

Dep. Beer, komisarz rządowy Mayer i poseł Schaup oświadczają się przeciw całemu artykułowi temu, bo sprawa komisyj reklamacyjnych już załatwiona nowelą zeszłoroczną; pp. Poklukar i Dipauli tudzież poseł Krzeczunowicz jako sprawozdawca większości komisyjnej bronią artykułu, którego konieczność poseł Krzeczunowicz wykazał w przemówieniu dobitnem wśród rzęsistych oklasków prawicy.

Bardzo małą większością głosów przyjęto artykuł w zwykłem głosowaniu. Z członków rządu oprócz p. Ziemiałkowskiego, dziś pp. Falkenhayn i Prażak także usunęli się od głosowania, a pp. Horst i Stremayr głosowali przeciw artykułowi. Posłowie Morawianie głosowali również przeciw niemu; z Rusinów pos. Kowalski przeciw, pos. Kułaczkowski za, pos. Ozarkiewicz usunął się; pp. Kallir i Sochor również się usunęli.

Ponieważ atoli pos. Schaup na wypadek przyjęcia artykułu wniósł był poprawkę żądającą opuszczenia zeń zdania zobowiązującego ministra skarbu, żeby połowę z tej połowy członków komisyj reklamacyjnych, którą mianuje minister (drugą połowę wybiera reprezentacja kraju), wziął z pomiędzy opodatkowanych (a więc nie urzędników), dla zapobieżenia fiskalnemu składowi komisyj reklamacyjnych), przeto odbyło się jeszcze jedno głosowanie, a to imienne. Głosami 136 przeciw 130 głosom uchwalono poprawkę Schaupa, t. j. opuszczono owo zdanie, tak że komisja reklamacyjna będzie mogła liczyć w swym składzie połowę urzędników, nie licząc nawet przewodniczącego, którym będzie naczelnik rządu krajowego lub jego zastępca. Za opuszczeniem tego zdania głosowali znów ministrowie Horst i Stremayr; Morawianie usunęli się teraz od głosowania; pos. Kułaczkowski głosował już porówno z pos. Kowalskim za opuszczeniem; pp. Kallir i Sochor znów się usunęli; tak samo kilku z prawicy, z której kilku głosowało nawet wręcz za opuszczeniem zdania tego.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad nowelą podatkową i drugie czytanie projektu o pożyczenie pół miljona guld. dla głodnych w Galicji.

Sprawy zagraniczne.

Ucieczka Abdurachmana z Taszkentu.

Ogłoszona świeżo angielska księga błękitna podaje wiele szczegółów o zabiegach caratu, którym się udało skłonić Szir-Alego do rzucenia się w objęcia Moskwy. Znajdujemy obecnie korespondencję z Tyflisu opisującą ucieczkę siostrzeńca Szir-Alego, Abdurachmana. „Jeszcze w jesieni roku ubiegłego — pisze korespondent pod 6. bm. — skoro się w Taszkencie rozeszła wieść o powstaniu Heratu i obwołaniu tam panującym Eyuba chana, udał się Abdurachman z prośbą do Kauffmanna moskiewskiego namiestnika Turkestanu, ażeby mu pozwolił wrócić do Heratu; Abdurachman przedstawiał rozmaite korzyści, mogące wypłynąć dla Rosji z tej jego zamierzonej podróży. Chciał naprzykład nie na Bałk lecz na Merw jechać, ażeby tamtejszego chana Bedi Nara skłonić niby do ustępstw na rzecz caratu. Kaufmann dał w pierwszej chwili odmowną odpowiedź, twierdząc, że Rosja nie potrzebuje pośredników, ponieważ wkrótce ułatwi się z Turkmenami, by nad Merwem czuwać i nad Anglikami w Kabulu. Wkrótce jednak zmieniły się zapatrywania w Petersburgu, gdyż podejrzywano Persję o tajemne przymierze z Anglją, prowadzące do obsadzenia Heratu przez korpus persko-angielski. Wysłano więc z Petersburga informację Kaufmannowi, ażeby nie bronił Abdurachmanowi wycieczki na południe od Taszkentu, do prowincji Fergana. Wysłał zatem Abdurachman przyjaciela swego niby do rzeczonej prowincji, lecz przyjaciel Nur Mahomet udał się w porozumieniu z Abdurachmanem prosto do Bokary. Tam się spotkali zbiegi z Taszkentu, a chan Bokary przyjąwszy ich nader uprzejmie, ofiarował Abdurachmanowi mały oddział jazdy zbrojnej w celu przeprowadzenia go przez terytorjum Turkmeńskie do Heratu. Jeżeli nie spotkał go jaki wypadek nieprzewidziany, to Abdurachman znajduje się już w Heracie, i postara się zapewne pokrzyżować plany angielsko-perskie dążące do zajęcia tego miasta. Kto wie nawet, czy nie wydrze z rąk panowania nad Heratem stryjecznemu swemu Achmed-Ejubowi.

Paryż 6. lutego. W Rennes odbył się w dniu 5. bm. legitymistyczny bankiet, w którym udział wzięło 1200 legitymistów a jenerał Charette miał mowę. Na bankiecie tym ułożono adres, który przesłano hr. Chambordowi.

Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie ministerstwa oświecenia z postępów, jakie nauka elementarna zrobiła we Francji od lat 40. Z sprawozdania tego pokazuje się, że od roku 1837 do 1877 liczba uczniów szkół elementarnych powiększyła się o 70 procent. W r. 1837 było 5667 gmin bez szkół elementarnych, w latach 1876 do 1877 tylko 312 a w r. 1879 jeszcze tylko 298 gmin nie posiadających szkół. Liczba szkół elementarnych od r. 1872 do 1878 powiększyła się o 3000 a 260,000 dzieci więcej pobierało w tych latach naukę. Od r. 1871—1877 zwyczajne wydatki na szkoły podwyższono o 34 procent a państwo, które w r. 1871 dawało na szkoły tylko 8 620.000 franków, w r. 1878 płaciło już 15.647,000 franków. Wydatek państwa na szkoły elementarne wynosi na r. 1880 okrągło 20 miljonów franków. Minister Ferry powiada dalej, że podczas gdy w r. 1837 na 100 rekrutów tylko 42 umiało pisać, w r. 1877 na 100 rekrutów 85 pisać i czytać umiało.

KRONIKA.

Lwów 12. lutego.

Zakład narodowy im. Ossolińskich ogłosił właśnie sprawozdanie z czynności swych w r. 1879. Miarę wzrostu zbiorów zakładowych daje następny wykaz statystyczny:

Inwentarz dzieł drukowanych unikatów doszedł do liczby 74,165, dubletów 5000, prób druku 4449, atlasów i map 1074, rękopisów 2745, autografów 2680, dyplomatów 870, podobizn 75, rycin 22,512, obrazów 670.

Inwentarz zbrojowni przeworskiej, należącej do muzeum Lubomirskich doszedł do liczby 593, rzeczy muzealnych 1657, monet polskich 1697, monet rzymskich 2603, innych monet starożytnych 413, obcych monet i medalów nowożytnych 2735, dubletów monet 3000, muszli 1260, muszli podwójnych 646, zbioru geognostycznego Zeischnera 493, owadów i konchiljów 7710, ogólnego zbioru oryktognostycznego 980.

Z zestawienia powyższych cyfr z przeszłorocznemi, otrzymamy następną nadwyżkę: dzieł drukowanych unikatów przybyło 1880, dzieł drukowanych dubletów 308, rękopisów 168, autografów 15, dyplomatów 7, rycin 681, obrazów 5, przedmiotów należących do zbrojowni 7, rzeczy muzealnych 57, atlasów i map 17.

Pracownia naukowa i czytelnia górna liczyły w ostatnim roku nierównie więcej gości, niż w roku poprzednim i w ogóle niż kiedykolwiek dotąd.

Zaoszczędzono w r. 1878 zł. 3097·87.

Powodem znacznego w porównaniu do lat poprzednich zwiększenia przychodu i rozchodu była komisowa wyprzedaż książek szkolnych od dyrekcji nakładu tychże, co równie i w roku następnym jeszcze się powtórzy.

Zarząd Zakładu jest następujący: Kurator literacki hr. Kazimierz Krasicki, kurator ekonomiczny Antoni Tarnawa Broniewski, urzędnicy: a) w oddziale naukowym: dyrektor dr Wojciech Kętrzyński, kustosz dr Aleksander Hirschberg docent uniwersytetu lwowskiego, konserwator Edward Pawłowicz, Iszy skryptor Klemens Kantecki, II skryptor Jan Krechowiecki; b) w oddziale administracyjnym: sekretarz Rafał Łepkowski, rachmistrz Teodor Biliński, syndyk dr Marceli Madejski.

Pani Aniela Aszpergerowa, najzasłużeńsza artystka sceny lwowskiej, wystąpi jutro w piątek na swój benefis w 5-aktowym dramacie Augusta Maqueta „Księżna Mińska." Sztuka ta będzie u nas przedstawioną po raz pierwszy a artystyczny smak sz. benefisantki i imię autora, głośnego współpracownika Dumasa starszego, dają rękojmię, że ujrzymy dzieło niezwykłej wartości. Znakomite zasługi p. Aszpergerowej uwalniają nas bezwarunkowo od wszelkiej zachęty do najliczniejszego udziału w jutrzejszej owacji.

Jeszcze o karnawale. Dla pp. komitetowych, aranżerów i całej tańcującej ludzkości podajemy następujące szczegóły: Najkrótsze zapusty trwają 28 dni, najdłuższe 63. Pierwszy wypadek, kiedy wtorek popielcowy przypadł już 3. lutego, wydarzył się w latach 1693 i 1761, w bieżącem zaś stuleciu w r. 1818. Karnawał 28-dniowy powtórzy się dopiero za 200 lat a 29-dniowy w r. 1913. Dni 63 trwały zapusty tylko 3 razy w latach 140, 672 i 1204 po Chrystusie. Czwarty raz wydarzy się ten wypadek dopiero w 38 stuleciu, t. j. ściśle w roku zbawienia 3764. Świetna lecz nieco zadaleka perspektywa!

Z Towarzystwa lekarskiego. Na ostatniem posiedzeniu oddziału lwowskiego Towarz. lekarzy galic. przedstawił: 1) dr Szeparowicz dwóch chorych, jednego z nowotworem złośliwym w okolicy oka, drugiego z rzadką chorobą zewnętrzną, tj. stwardnieniem skóry, postępującem; 2) dr Widmann miał odczyt „o nierównoczesnem skurczeniu się komórek sercowych."

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę 14. bm. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) O spostrzeganym w tutejszym szpitalu powszechnym wypadku śmierci pozornej ze stężeniem jakoby pośmiertnem. 2) Sprawozdanie z nowszych prac o ruchu serca.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego ukonstytuowawszy się dnia 9. b. m. obrał prezesem bar. Gostkowskiego, sekretarzem p. Pawła Stwiertnię inżyniera-elewa kolei Karola Ludwika, zastępcą sekretarza p. Józefa Sare, inżyniera namiestnictwa a skarbnikiem p. Wincentego Goreckiego inżyniera urzędu budowniczego miejskiego.

Natron benzoicum. Komisja przyrodniczo-lekarska w Insbruku, która badała ten środek leczniczy zalecony przeciw suchotom przez prof. Rokitańskiego, nie uznała jego wpływu na tuberkuły w tym stopniu, jaki mu przypisał dr. Rokitański.

O J. I Kraszewskim donosi *Presse* z dnia 11. bm., że „niedawno musiał poddać się ciężkiej 18 godzinnej operacji, grożącej nawet utratą życia. Nestor polski zachorował na zatwardzenie nerek, które musiało być usunięte za pomocą operacji.

Wykaz ukaranych osób w miej. urzędzie targowym w miesiącu styczniu br. Za sprzedaż niezdrowych artykułów żywności, a mianowicie chleba: Zucker Mojżesz i Majer Emanuel — mięsa: Scheller Schulim, Jakubiczka Marja i Jarko Szymon — nabiału: Gwizdalska Marja — jaj: Kogut Katarzyna i Ogrodnik Anna — ryb: Schnapp Hersz, Razes Samuel (obydwaj dwukrotnie), Sohn Abraham i Hahn Mechel. Razem 12 osób. Za przekroczenie ustawy o ochronie zwierzyny 2 osób, za przekupnictwo 21, za nieporządek na placach targowych 24, za nieprzyzwoite zachowanie się na placach targowych 25, za tamowanie komunikacji końmi i uboczną sprzedażą 45. Razem 129 osób.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 11. lutego. Podczas jazdy koleją między Jarosławiem a Krakowem w nocy z 9. na 10. bm. zgubioną lub skradzioną została torebka Ozjasza Grada, kupca z Jarosławla, w której znajdował się pugilares z kwotą 5200 złr. Poszkodowany wyznaczył uczciwemu znalazcy sowitą nagrodę. — Z podwórza domu pod l. 4 przy ulicy Janowskiej skradziono włościaninowi W. H. ze Słoniowic zwykłe sanie i parę koni z uprzężą, a mianowicie jedną klacz siedmioletnią siwej maści i jedną klacz gniadą z białem kopytem u tylnej lewej nogi. — Marja Truścianiecka, służąca, zbiegła po dokonaniu kradzieży kilku sukien kobiecych, z domu swych służbodawców pod l. 23 przy ulicy Ormiańskiej. — Zgubiono kartki zastawnicze nr. 30716 na binokle, 33236 na złoty łańcuszek i nr. 33638 na zegarek złoty.

Teatr. Dziś we czwartek „Różowe domina," komedja w 3 aktach pp. Delacourt i Hennequin, przekład Adolfa Walewskiego.

Kraków 11. lutego. P. Gabrjel Sysak, rodem z Oświęcimia, otrzymał dnia 30. stycznia br. w uniw. Jagiellońskich. stopień doktora wszech nauk lekarskim

Złoczów 10. lutego. Do świetnego wyniku balu tu danego i znacznej pomocy dla biednych przedewszystkim i w pierwszym rzędzie przyczynił się tutejszy c. k. starosta, radca namiestnictwa pan Pluschk, który niezmordowanie osobiście i listownie do udziału zachęcał i do zebrania kwoty 400 guld. wszelkich wpływów użył. Z wdzięcznością uznania musimy także wspomnąć o tutejszym prezydencie sądu obwodowego, p. Poglies, który zezwolił, ażeby rzemieślnicy pozostający w więzieniach tutejszych, murarze i malarze salę balową odnowili, co też w krótkim czasie i wcale nieznacznym kosztem uskuteczniono.

Również i komenda pułku 80 z godną uznania gotowością pod warunkami niezwykle korzystnemi udzieliła pozwolenia przybycia części muzyki ze Lwowa. Udekorowana i w zupełności urządzona sala służyła potem w dwóch następnych wieczorach na bale na korzyść straży ochotniczej, około której również radca namiestnictwa p. Pluschk, poczmistrz tutejszy p. Mutka i emerytowany Radca appel. p. Stecher, niemało zasługi położyli, jakoteż dla wieczorku korpusu podoficerów tutejszego garnizonu. Jeżeli dodamy, że pp. Artur Aulich adj. sąd. i kapitan Kucharski eleganckiem aranżowaniem tańców do prawdziwie zapustnej ochoty nie mało się przyczynili, to jużeśmy spełnili zupełnie nasz obowiązek kronikarski.

Poznań 10. lutego. Pisaliśmy już przed kilku dniami, że niemieccy obywatele agitują po mieście o wystosowanie do reprezentacji miejskiej petycji za dyrektorem teatru niemieckiego Grossem, aby uwzględniono jego żądanie, które niedawno wniósł do magistratu, a które w reprezentacji miejskiej nie znalazło posłuchu. Temu opiera się jeden z czytelników *Tagblattu*, słusznie tam wywodząc, że agitujący dalekoby lepiej zrobili, gdyby wyłożyli arkusz papieru i na nim z własnej kieszeni zapisali zapomogę dla Grossa. Powiadamy słusznie, bo tem okazaliby rzeczywistą miłość, o jakiej tak głośno prawią, dla sztuki niemieckiej, a następnie, co ważniejsza, nie sięgaliby do naszej kieszeni na swe cele. Czy jednak uczciwa ta rada przypadnie im do gustu?

Z Kujaw donoszą, że jakiś ajent policyjny moskiewski wraz z jednym z obywateli tamtejszych zwabili w pobliże granicy Kongresówki niejakiego Pawła Matuszewica, niedawno zbiegłego z Moskwy czy Petersburga, i podstępem, tj. oświadczając mu że jadą w odwidziny w sąsiedztwo, zawieźli go na komorę w Wojcinie i wydali w ręce władz moskiewskich. Matuszewic miał być poszukiwany przez władze moskiewskie jako przestępca polityczny.

Wiedeń 10. lutego. Na posłuchaniu u cesarza był radca sekcji Drdacki. — Rozprawa w procesie Hansena, którego szarlatanerje dosadnej doznały odprawy ze strony publiczności, została odroczoną z powodu niejawienia się niektórych świadków. — Cesarz przeznaczył 800 złr. rocznej zapomogi na wykształcenie dzieci hr. Pawła Radaya, który, jak wiadomo, po dokonaniu sprzeniewierzenia popełnił samobójstwo.

Majątku 2-miljonowego Otta, który przed rokiem zmarł tu bezdzietnie, nie otrzyma fiskus, bo zgłosili się uprawnieni krewni, a sąd ich uznał.

Peszt 10. lutego. Znowu defraudacja. W komitacie Krasso odkryto wielkie sprzeniewierzenie, wytoczono proces pierwszemu urzędnikowi komitatu.

Wiosna — lecz niestety nie u nas. W Go... cji od tygodnia notują w południe 25 — 27 ... Cels. a na murach sławnego klasztoru Franciszkanów kwitną fjolki.

Włoska królowa Małgorzata chorą jest od czasu zamachu. Według rzymskiej korespondencji *Tagblattu* nie jest to cierpienie fizyczne, lecz choroba umysłowa. Lubiona przez Włochów M... cierpi podobnie jak nieszczęśliwa cesarzowa ... na manję, że wszyscy zagrażają jej życiu. ... otoczeniu okazuje brak ufności i wzgardę ... lowo wpada w zupełną niepoczytalność. Pr... ma dniami n. prz. chciała pójść do senatu ... wygłosić mowę o podatku od mlewa. Da...

cowym rzuca w oczy całemi łyżkami zupę i powiada, że to święcona woda. Przed wyobraźnią stoi jej ustawicznie Passanante. Inne też dzienniki potwierdzają, że zapusty na dworze włoskim przeszły smutno z powodu choroby królowej.

Turgeniew udał się do Rosji, aby, jak po wiadają, sprzedać obszerne swe posiadłości.

Pożar. Dworzec kolei moskiewsko-brzeskiej w Moskwie zgorzał dnia 5. bm. do szczętu. Ofiarą płomieni stały się dom naczelnika stacji, wszystkie pracownie i niemal wszystkie wagony.

Zmarli: W Ołomuńcu prałat br. Koenigsbrunn, przewódca klerykałów morawskich; w Mentonie dr. Woltmann, ceniony estetyk, w 39 roku życia.

Odwołanie W dzienniku *Oberbadische Grenzboten* czytamy następujący inserat: „Odwołuję niniejszem obelgi, wyrządzone dwukrotnie żonie burmistrza Braun w Leibertingen. Pierwszy raz nazwałem ją „gadziną“ i „największą weredyczką,“ drugi raz „zakałą rodu niewieściego“ i „jadowitą infuzorją.“ Leibertingen 19. stycznia 188. Heer, proboszcz.“

Rzadki ślub odbył się 7. b. m. w Toruniu. Czeladnik stolarski, niemowa, 28 lat liczący, zawarł związek małżeński ze swą 38 letnią oblubienicą. Zwykłe pytania i odpowiedzie musiały się odbyć za pośrednictwem p. nauczyciela Appelta, świadomego języka głuchoniemych.

Jakób Cremieux, o którego śmierci doniósł wczoraj telegram, urodził się w r. 1796 w Nimes i był od r. 1830 adwokatem przy trybunale kasacyjnym w Paryżu. Słynął on jako jeden z najznakomitszych mowców Francji. a posłując od r. 1848 aż do zamachu stanu, należał do wybitniejszych koryfeuszów stronnictwa postępowego. Po obaleniu drugiego cesarstwa Cremieux został członkiem rządu i należał do niego aż do 10. lutego 1871. W ostatnich czasach mianowano go dożywotnim senatorem. Cremieux założył słynne stowarzyszenie „Aliance israélite universelle“ i był wielkim mistrzem francuskich lóż wolnomularskich.

Testament dziwaka. Niedawno umarł w Nowym-Jorku bogaty oryginał i zostawił następujący testament: „Cały majątek zapisuję 7 moim kuzynom i kuzynkom, pod warunkiem, aby się nim podzielili i tylko w razie nieodzownej potrzeby zasięgnęli rady adwokatów. Nadto posiadam 71 par pantalonów, które proszę sprzedać na publicznej licytacji na dochód ubogich. Jedna osoba nie może kupić więcej jak jedną parę, a przed sprzedażą nie wolno przeszukiwać odzieży.“ Przywykli do dziwactw zmarłego, stanęli Yankesy do licytacji, i rozkupili cały stos pantalonów. Jeden atoli z nabywców odkrył wkrótce małą starannie zaszytą sakiewkę i znalazł w niej 1000 dolarów. Wieść ta błyskawicą obiegła miasto i wszyscy nabywcy wzięli się do rozprucia kupionych pantalonów. Wszyscy też znaleźli takie same kwoty. Dziwak widocznie zadrwił z swych 7 kuzynów i kuzynek, którzy też natychmiast w dobrze zrozumiałej pasji wytoczyli proces 71 nabywcom 1000-dolarowych pantalonów. Czekajmy tedy na wynik sprawy.

Geza Somoskeöy. O tym — *sit venia verbo* — genjalnym oszuście opowiadają, że przed rokiem już szedł prawie do ołtarza jako szczęśliwy narzeczony niesłychanie bogatej i czarująco pięknej Angielki, kiedy rzecz w ostatniej chwili rozbiła się o jakąś bagatelkę. Teraz dowiadujemy się, że Somoskeöy jest już żonaty, i że żona jego z dzieckiem znajduje się w Nowym Jorku. W tych dniach otrzymał ztamtąd inspektor policji wiedeńskiej Sabatzka list, w którym żona gorżko użala się na postępowanie oszusta i zapytuje kiedy będzie wolny.

Notatki bibliograficzne.

Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich wydany pod redakcją F. Sulimierskiego (redaktora *Wędrowca)*, Bron. Chlebowskiego i Władysława Walewskiego. Cały słownik obejmie 5 sporych tomów w dużej 4ce, drukiem ścisłym ale bardzo wyraźnym, wychodzić zaś będzie w zeszytach pięcioarkuszowych po 1 na miesiąc, tak że za 5 lat t. j. z końcem r. 1884 dzieło będzie ukończone; cena zeszytu 1 złr. 25 ct. a dla prenumeratorów *Wędrowca* nawet tylko po 1 złr. 10 ct. Szkoda, że nasze gimnazja, seminarja, szkoły realne i wydziałowe tak niedostatecznie są wyposażone w fundusze na uzupełnienie bibljoteki; chociaż prawdę mówiąc 15 złr. rocznie na takie dzieło powinnoby się i w najuboższej znaleźć, gdyby tylko w ogóle było w zwyczaju uważać bibljotekę za rzecz dla szkoły niezbędną a choć przynajmniej pożyteczną.

Dzieł M. T. Cycerona w tłómaczeniu polskiem E. Rykaczewskiego wyszedł właśnie tom ostatni (całego zbioru 8my a pism filozoficznych 2gi.) Obejmuje on między innemi trzy może najważniejsze rozprawy tego autora, mianowicie: Kato starszy czyli o starości; Leliusz czyli o przyjaźni; O powinnościach do Marka syna ksiąg troje. Cena tomu o 578 str. w dyżej 8ce 4 złr. 80 ct.

Leonard Chodźko i jego prace. Krótki rys biograficzny i naukowy p. Aleks. Wernickiego. 334 stron w małej 8ce. 2 złr.

Kraszewskiego J. I. *Ilerod-Baba.* Opowiadanie dziadka. 264 str. w małej 8ce 2 złr.

Grudziński Stanisław. Powieści Ukraińskie. 2 tomy. (W I. Krzyż w lesie. Zaklęte jezioro. Kara boża. W II. Siostry przyrodnie. Wigilja Kupały. Półpanek.) 342 i 338 str. w małej 8ce. Warszawa.

Korczyński Tad. Skutki piętnastoletniej regulacji Sanu. Broszurka o 14 str. (Przemyśl 1880.) 20 ct.

Jakkolwiek niepozorna na oko i ginąca w masie większych objętością, porusza ta broszurka kwestję dla kraju nadzwyczajnie ważną. To też nie tu miejsce zastanawiać się nad nią; ale niepodobna jest powstrzymać się od zwrócenia uwagi dziennikarstwa naszego i ludzi fachowych do niezbędnej konieczności dokładniejszego obrobienia trzech żywotnych kwestyj, a mianowicie:

a) Ochrona lasów nietylko od owadów i innych szkodników, ale i od bezmyślnie niszczącej piły i siekiery. Przestrzeganie instniejących, zaostrzenie a może i dodanie nowych przepisów, mogących zapobiedz wyrębywaniu, zwłaszcza po zboczach i takich miejscach, które raz zarostu pozbawione na inną kulturę wcale użyć się nie dadzą;

b) odstąpienie od dotychczasowego trybu pokrywania kosztów regulacji rzek przeważnie za pomocą pociągania do ofiar właścicieli przybrzeżnych, a zastąpienie tego przez rozkład kosztów na cały kraj, bo cały kraj dziś cierpi pod skutkami posuchy i wylewów, i cały kraj będzie się miał lepiej, jeżeli się raz racjonalnej i sumiennej regulacji rzek doczeka;

c) pożyczka krajowa na kwotę do przeprowadzenia zupełnej i radykalnej regulacji rzek krajowych potrzebna, na podstawie dokładnych badan i studjów (nie pomijając drogo okupionych dotychczasowych doświadczeń) przez umyślną ankietę obliczona, i na pewien okres lat — nie zbyt długi — rozłożona; na taką pożyczkę gminy i obszary dworskie nad regulować się mającemi rzekami położone, powinnyby z obowiązku i we własnym interesie pewien procent subskrybować.

Powyższe dzieła przeglądaliśmy w księgarni p. Karola Wildą.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod l. 404 w Radziechowie. 12 lutego, 16 marca, 15 kwietnia. Wadjum 10 złr. — Realność pod l. 4 w Bolechowie. 18 marca, 15 kwietnia, 20 maja. Wadjum 140 złr. — Realność pod l. 35 w Janowicach, sąd powiatowy Sambor. 26 lutego, 18 marca, 15 kwietnia. Wadjum 62 złr. 50 ct. — Duora Osiek z przyległościami. 11 marca, 13 kwietnia. Cena wywołania 500.000 złr. — Realność pod l. 75 w Delatynie. 2 i 16 marca, 2 kwietnia. Wadjum 158 złr. 10 ct. — Realność pod l. 60 w Czystopadach, sąd pow. Założce. 12 marca, 16 kwietnia, 14 maja. Wadjum 70 złr. — Realność pod l. 571 w Założcach. 19 marca, 16 kwietnia, 14 maja. Wadjum 285 złr.

Konkursa. Posady asystentów pocztowych, XI ranga dyet; ekspedyentów z płacą 500 złr.; konduktorów pocztowych z płacą 400 złr.; listonoszów z płacą 300 złr.; woźnych z płacą 350 złr.; poczmistrza w Jazłowcu, ekspedjenta w Zamarstynowie. — Posada nauczycielki przy szkole żeńskiej w Jarosławiu, z płacą 600 złr.; nauczyciel w Narolu i Sośnicy, z płacą po 300 złr.; przy szkołach etatowych w Chłopicach, Czelatycach, Korzenicy, Łazach, Rzeplinie, Swiętem, Wysocku, Żurawiczkach, Chotylubiu, Kobylnicy ruski j. Kobylnicy wołoskiej, Krowicy hołodowskiej, Lublińcu nowym, posady nauczycieli starszych z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem. — Na opróżnione miejsce wsparcia dożywotniego fundacji Pelagji Rusanowskiej.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. akc. Bank hipoteczny. Z dniem 31. 31. stycznia b. r. było w obiegu: Listów hipotecznych 26,932.000 złr., asygnat kasowych 3,055.000 złr.

Wiedeń 10. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2036, średnio ciężkiej węgierskiej 1150, ciężkich bakonów 922, razem 4180.

Galicyjskie płacono złr. 30·— do 35·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 38·— do 45·—, ciężkie bakony 45 — do 49·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lutego.

Do głosów dziennikarstwa polskiego, które stanowczo wystąpiło przeciwko dalszym na ślepo sojuszom z partją prawa, przyłączają się dziś w artykułach wstępnych nawet staroczeski organa *Politik* i *Pokrok*, oświadczając wyraźnie, że ich mężowie zaufania nie chcą się poczuwać do solidarności z wiadomymi wnioskodawcami zmiany ustaw szkolnych, i nie chcą kwestjonować nabytków konstytucyjnych. *Politik* dodaje: „Nie domagamy się żadnego ministra oświaty, któryby strangulował ustawy zasadnicze, lecz takiego, któryby je lojalnie wykonywał. I na tym gruncie spotykamy się właściwie z wiernokonstytucyjnymi, którzy są skłonni do narodowych koncesyj w dziedzinie szkolnictwa i tylko obawiają się zmian na korzyść tendencyj klerykalnych.“

Narodni Listy, organ demokracji czeskiej, piszą: „Gdyby się udało hr. Taaffego zniewolić do wyboru klerykalnego ministra oświaty, natenczas nietylko z naszego wolnomyślnego stanowiska, ale ze stanowiska czeskiego, musielibyśmy jak najmocniej nad tem ubolewać. Każdy jasno myślący polityk czeski musi widzieć, że nasze narodowe żądania daleko prędzej mogą się doczekać zadośćuczynienia pod rządem, który nie rozdrażnia przeciwko sobie wszystkie wykształcone sfery ludności niemieckiej, mającej znaczne wpływy, niż pod rządem, któryby klerykalnemi popędami podkopał sobie grunt, i w bardzo krótkim czasie skończył swoją karjerę“.

Pokrok pisze: Bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy krok biskupów czeskich jest zgodny z życzeniem duchowieństwa czeskiego, i czy wyszedł w porozumieniu z niem. Duchowieństwo czeskie nie łatwo skłoni się do poparcia memorandum biskupów, i nie wzdycha bynajmniej do odzyskania swojego poprzedniego stanowiska w szkole. Religji nie można wprawdzie w szkole pomijać, ale szkoła nie jest klerykalną instytucją. Memorandum biskupów i wniosek Lichtensteina nie są na czasie. Posłowie czescy powinni w zapatrywaniach swoich na nie nie pozostawić najmniejszej wątpliwości.“

Przytaczamy te zdania z umysłu, aby wykazać, że zarzut mameluctwa, ciśnięty nam przed kilku dniami dość nierozważnie z pewnej strony jest całkiem bezzasadny, inaczej musiałby trafiać także rzeczone organa czeskie, których przecież ani jednej chwili o coś podobnego podejrzywać nie można.

W Kole polskiem zaś, o ile słyszymy, większością dwóch głosów uchwalono, wnioski Lichtensteina i Lienbachera poprzeć w pierwszem czytaniu, i głosować za przydzieleniem do komisji. Grzeczności tej nie pojmujemy, bo przecież jasno, że głosowanie takie skompromituje znowu imię imię polskie w oczach świata.

O kandydaturze Kriegsau'a pisze *Politik*: Przeszłość tego pana usprawiedliwia zupełnie wstręt, okazany mu ze strony wiernokonstytucyjnej. Na sympatję prawicy zaś musiałby dopiero zarabiać sobie. Pan Kriegsau ma podobno dotąd w kieszeni patent, mocą którego w r. 1866 miał objąć posadę cywilnego gubernatora na Szlązku pruskim (gdyby Benedek był mokremi szmatami zarzucił Prusaków). Prawdopodobnie patent na ministra, którym go obdarzano, dozna tego samego losu. Zapewniają, że p. Kriegsau nabył wielkich sympatyj na Węgrzech. Dlaczego go na Węgrzech nie zrobią ministrem oświaty? O nasze sympatje zaś nigdy się nie starał.“

Praska *Politik* otrzymała z Wiednia depeszę zawiadamiającą, że arcyksiążę Albrecht udaje się do Arco w południowym Tyrolu, gdzie przez dłuższy czas zabawi. Nieuzasadnione są zatem pogłoski, jakoby arcyksiążę udawał się do Petersburga na jubileusz carski. Niewiadomo dotychczas, kto będzie reprezentował Austro-Węgry na jubileuszu.

Sprawdzają się wiadomości, którym zaprzeczano o wypadku na polowaniu w Irlandji, w którym brała udział cesarzowa austrjacka. Oprócz cesarzowej—jak donosi depesza najświeższa z Londynu, spadli z koni, książę Liechtenstein, kapitan Middleton i kilku z orszaku łowieckiej służby, z których jeden skaleczywszy nogę, leży chory w Summerhill.

Korespondenci londyńscy dzienników zagranicznych donoszą, że lubo rząd angielski zachowuje w ścisłej tajemnicy treść depesz w Kabulu znalezionych, zdołano jednak uchylić nieco zasłonę i przekonać się, że takowe niepomiernie kompromitują Rosję, i że ogłoszenie ich mogłoby nawet doprowadzić do wojny z Rosją. Dokumenta rzeczone mają zawierać dowody, że wichrzenia i podjudzania rządu rosyjskiego trwały nieustannie aż do chwili zamordowania Cavagnariego. Styczne punkta pomiędzy temi wichrzeniami a morderstwem mają być bardzo oczywiste.

W paryskiej *Nouvelle Revue*, uważanej za organ Gambetty, gdyż kieruje tem pismem p. Julia Adam alias Lambar, przyjaciółka Gambetty i jenerała Turra, zamieszczony był artykuł przeciw ks. Bismarkowi. Posądzono hr. Beusta posła austrjackiego w Paryżu o udzielenie materjałów do tego artykułu, jak również posądzono go, że w r. 1867 zdradził przed rządem francuskim usiłowania robione przez kanclerza niemieckiego dla pojednania się z Austrją. Berlińska *Post* zaprzecza temu, a sam również hr. Beust protestuje przeciw temu oskarżeniu i upraszał księcia Hohenlohe, aby telegraficznie zawiadomił ks. Bismarka, jako nie miał żadnego udziału w tym artykule.

Parlament niemiecki ma być według ogłoszenia wydanego przez kanclerza otwarty dziś 12. bm. w białej sali zamku królewskiego o godzinie 2ej po południu. Depesze berlińskie dodają, że parlament zagajony będzie nie przez cesarza, lecz przez księcia Bismarka.

Francuskie pisma donoszą o ucieczce pięciu deportowanych z Numei. Zbiegi zdołali opanować łódź i przemknąć na niej pod okiem statków strażniczych na pełne morze. Wysłano pogoń, lecz dotychczas bezskuteczną.

Najnowszą deską ratunku w morzu panslawistycznej i panbułgarskiej propagandy w prowincjach tureckich, ma być żywioł rumuński. Jak piszą ze Stambułu, rząd wysokiej Porty popierać ma dążności rumuńskie w Epirze, Tessalji i Macedonji, gdzie idzie głównie o zakładanie szkół rumuńskich i popieranie języka rumuńskiego. Turecki minister spraw wewnętrznych, Mahmud Nedim, przyjął nawet, jak zapewniają memorjał wręczony mu przez notablów rumuńskich, zamieszkałych w Macedonji i Tessalii. Memorjał domaga się opieki prawa nad 800.000 Rumunów, żyjącymi w rzeczonych prowincjach. Przedstawia Rumunów jako najwierniejszych poddanych sułtana i chce swobodnego rozwoju narodowości, urządzania szkół narodowych i kościołów rumuńskich, których duchowieństwo byłoby wyzwolone z pod ucisku greckich fanarjotów.

Gazety rosyjskie podają następującą urzędową wiadomość: „Przeszłoroczne okradzenie gubernjalnej kasy w Chersonie, spowodowało władze rządowe w innych guberniach do czujnej baczności, ażali gdzie indziej stronnicy przewrotu nie zechcą powtórzyć eksperymentu chersońskiego, ku czemu nie brakło tu i owdzie poszlak. I tak kilka dni temu w Odesie wczesnem zaraniem, policja, żandarmerja i wojsko, wziąwszy do pomocy inżynierów i innych specjalistów w sztuce podziemnego prowadzenia podkopów, i otoczywszy część miasta pomiędzy Nieżyńską, Gulewą, Jamską i Dworańską ulicami leżącą, w której to części w środku znajduje się kasa gubernjalna odeska, zrewidowały starannie wszystkie kamieniczne piwnice i kanały, przyczem saperzy skopali niektóre miejsca. Rewizja spowodowaną została z następującej przyczyny. Od pewnego czasu poczęto uważać, iż w kierunku kasy gubernjalnej daje się słyszeć nietylko nocami ale i we dnie podziemny stuk i szum, zupełnie jakby się kto podkopywał pod kasę. Policja tedy sprawdziwszy za pomocą przysłuchiwania się zrobione jej doniesienie, zarządziła wyżej wspomniane poszukiwanie, ale nie zdołała nic odkryć, stuk jednak ów i szum podziemny od tej pory ustał.“

Telegramy „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 12. lutego (*pryw.*) Koło obradowało wczoraj nad poruszoną przez p. Skrzyńskiego sprawą stanowiska swojego wobec kwestji ministerjalnej. Szczegóły obrad niewiadome, ponieważ uchwalono tajemnicę. To pewna jednak, iż jednomyślnie objawiono niezadowolenie z chwiejnej i dwulicowej polityki hr. Taaffego, i że ministerstwo, w którem by reakcyjne elementa miały przeważać, na poparcie ze strony delegacji polskiej liczyć nie może.

Wiedeń 12. lutego. (*pryw.*) Obie delegacje mają wiele budżetowych różnic do wyrównania, i przyjdzie do wymiany obopólnych nuncjów.

W komisji budżetowej oświadczył Stremayer z równą stanowczością jak w sprawie uniwersytetu, że rząd jest przeciwny wszelkiemu dalszemu subwencjonowaniu czeskich szkół średnich.

Budapeszt 12. lutego (*pryw.*) Moskwa nalega w Belgradzie, aby jej poddanym udzielono koncesje na budowę kolei serbskich. Stąd stagnacja w rokowaniach Maricza z Austrją.

Wiedeń 11. lutego. Komisja budżetow[a] radowała nad pozycją szkół średnich. Ref[erent] Jireczek podał rezolucję wzywającą rząd [...] mnożenia szkół średnich utrzymywanych [...] państwa w Czechach i Morawii, a to w [...] dosyćuczynienia usprawiedliwionym urosz[czeniom] ludności czeskiej, ewentualnie zaś domag[ała się,] ażeby rząd istniejące w tych krajach szkoły [...] dnie utrzymywane kosztem gmin, przyjął na [fun]dusz państwowy, albo takowe wsparł subwenc[ją]. W tym ostanim wypadku żąda zbadania [...] słanych w tej sprawie petycyj i wydania pos[tano]wień bezwarunkowo w ciągu bieżącej jeszcze [sesji] przez wniesienie kredytu uzupełniającego do [bu]dżetu 1880 roku w takiej kwocie, któraby w[ystar]czyła na najpilniejsze przynajmniej potrzeby [z po]czątkiem roku szkolnego 1880/81. Przeciw [rezolu]cji zabierało głos wielu mowców, między[...] Herbst Sturm i Suess. Poczem m[inister] Stremayr oświadcza, że w zasadzie nic n[ie od]rzuca rezolucji, ale o wniesieniu kredytu u[zupeł]niającego w bieżącej jeszcze sesji celem nap[rawy] nieodpowiednich stosunków, nie może być m[o]wy. Niepodobna bowiem uwzględniać s[zcze]gółowych stosunków jednego kraju lub na[...] nie uwzględniając jednocześnie szczegółowych [...] czeń gmin pojedynczych lub warstw ludności [...] jęcie zaś wszystkich szkół średnich w Czec[hach] przez rząd, spowodowałoby takież same żąd[ania] innych krajów. Projektowanego postępow[ania] celem tak bezwzględnym nie można stano[wczo] dopuścić. Rząd jednak bądź jak bądź nieomie[szka] zbadać potrzeb w każdym pojedyńczym wypa[dku] i uwzględnić takowych w związku z powszechn[ymi] stosunkami państwa. Starać się będzie na d[rodze] wskazanej zadowolnić wszelkie uroszczenia w m[iarę] ich rozwoju. W końcu zwalcza minister za[rzut] stronniczości względem narodu czeskiego, [opie]rając się na datach statystycznych. Komisja [po]stanowiła odroczyć głosowanie nad rezolucją, [a] łączyć jednak petycje na koniec referatu bu[dże]towego.

Petersburg 11. lutego. W sobotę w wie[czór] znalazła policja na Ostrowie Wasylewskim p[rasę] drukarską, mnóstwo egzemplarzy pisma rewolu[cyj]nego, fałszywe paszporty i trzy rowolwery. O[soby] znajdujące się w tym domu zostały aresztow[ane;] wytoczono im śledztwo. Biuletyn zaznacza [po]lepszenie w stanie zdrowia carowej.

Berlin, 11. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* u[...] zwrócić uwagę na stanowisko zajęte przez irlandzkie stronnictwo katolickie w parlamencie angielskim i twierdzi, że komiczne strony zaiknęły, a postępowanie tego stronnictwa ma obecnie znamiona bardzo poważne. W końcu zastanawia się nad potrzebą zneutralizowania tej procedury i nad tem, co też ministerjum angielskie przedsięweźmie.

Wiedeń 12. lutego, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	301·30	Akcje kolei Połud.	88·40
„ Anglo-Austr.	154·10	20 frankówka	9·35
„ Unionsbank	120·90	Rosyjskie Banknoty	1·26
„ Kolei Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, 11. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	70·55	Londyn	117·05
„ „ „ w srebr.	71·75	Srebro	—·—
Renta w złocie	84·80	20-frankówka	9·35
Losy pożycz. z r. 1860	130·50	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	840·—	100 marek niemiec.	57·70
Akcje banku kredyt.	300·50		

Wiedeń, 11. lutego, 2 godz. 30 min

Losy kredytowe	179·50	Węg. Obl. państ. 1877.	[illegible]
Węg. akcje kredyt.	273·75	Galic. Indemnizacja	[illegible]
Akcje Angl.-Austr. B.	154·—	1864 Losy	[illegible]
„ Uniosbank	120·10	Siedmiogr. kolei	[illegible]
„ kolei Kar.-Lud.	259·—	Akcje banku obrotow.	
„ „ Północna	236·50	Losy tureckie	
„ „ Połudn.	88·75	Złota renta węgiersk.	[illegible]
„ „ Alföldа	150·—	Akcje kolei panst.	
„ „ Elżbiety	191·50	Bankverein	[illegible]
„ „ Lw.-Czer.	159·—	Rosyjskie banknoty	
„ „ Węg.-Pol.	143·75	Węgierskie losy	[illegible]
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	[illegible]
Losy Komunal. wied.	122·80		

Usposobienie: słabe.

Berlin, 11. lutego 5 godz. 45 min.

Rosyjskie banknoty	218·25	Galicyjskie	[illegible]
Akcje kredytowe	538·50	Kolei Rumuńskiej	[illegible]
Lombardy	155·—	Austrjackie banknoty	[illegible]
Paryż, 3% renty	82·25	Lombardy	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 11. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 14·25, żyto zł. 11·—, okow[ita] pr. 10 000 liter-procent zł. 36·25; Buda-Peszt: pszen[ica] 75 kilogr. (na wiosnę) złr. 14·60; Berlin: pszenica [...] na kwiecień-maj 232·50, żyto —·—, okowita loco 54·[...] Szczucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Par[yż ...] mąki 159 kilo złr. 69·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. lutego.

Hotel Żorża. E. hr. Borkowski z Pomkwy, [...] hr. Błażowski z Jazłowiec, M. bar. Romaszkan ze Stasławowa, A. Baudrois z Paryża, J. Krasicki z Tardow[a].
Hotel Europejski. S. Kierski z Podola au[...] J. Eichelberger z Niemirowa.
Hotel Langa. E. Piok z Pragi, W. Torosiewi[cz] z Radziwiłowa, F. Krawany z Wiednia.
Hotel Angielski. A. Gross z Starego mias[ta], W. Toroczyński z Chlewizan.

Dnia 11. lutego. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	261 50	258 50
„ Lwowsko-Czerniow.	161 50	158 50
Banku Hipotecznego galic.	294 —	290
„ Kredytowego galic.	— —	240 —
II. *Listy zastawne na 100 zł*		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	97 80	96 80
„ „ „ 4% „	90 75	89 75
„ „ „ 5% „	97 80	96 80
Banku Hip. gal. 6% „	101 75	100 75
III. *Listy dłużne za 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94	92
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	97 60	96 60
Pożyczki kraj. 1873 6%	100 —	[illegible] —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	29 50	27 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 52	5 42
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 72	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 70	[illegible]
„ „ papierowy	1 27	[illegible]
100 marek niemieckich	58 2	57 60
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł.	100 25	99 25
Wiedeń. 10. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½%	71 30	71 15
„ srebrna 4½%	72 40	72 25
„ złota 4%	85 55	85 40
Losy z roku 1854 3½%	125 —	124 50
„ „ 1860 4%	131 —	130 25
„ „ 1860 4%	135 50	134 —
„ „ 1864	177 50	177 —
„ „ 1864	174 —	173 —
„ Como-Renten	30	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	104	103 —
Bukowińskie	95 50	95 —
Galicyjskie	97 50	97 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodzkie	88 50	88 —
Węgierskie	90 25	89 50
„ z klauz. 1867	87 50	87 —
Obligi poż. kolei węgiersk.	118 75	118 25
Renta węgierska złota	101 95	101 80
„ „ za kolej wsch.	80 10	79 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	157 25	156 75
Ziemskie kred. węgiersk.	158 —	157 —
„ „ austrjackie	[illegible]	218 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	303 50	303 30
„ „ węgierskie	275 75	275 25
Bank depozytowy	226 —	225 —
Towar. eskomp. niż. austr.	835 —	825 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	848	846 —
Bank kredytowy realnośc.	[illegible] —	142 50
Unionsbank	123 —	122 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	66 25	65 75
„ Alföld-Fiume	150 50	149 [illegible]
Żeglugi par. na Dunaju	618 —	616 —
Kolej Elżbiety	[illegible] —	192 —
„ półn. Ferdynanda	2365	2360
„ Franciszka Józefa	166 —	165 —
„ gal. Karola Ludwika	260 —	259 50
„ Koszycko-Oderberg.	128 25	127 75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	160 —	159 50
„ Północno-austrjacki	168 —	167 50
„ „ Lit. B	157 —	156 50
„ Rudolfa	154 75	154 25
„ Siedmiogrodzka	140 —	139
„ towarzystwa państw.	275 75	[illegible] 25
„ połudn. (Lombardy)	89 25	89 —
„ Cisańska	222 50	221 50
„ węg. gal. Łupkowska	131 —	130 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	118 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie	128 50	123 —
„ Węgierskie	119 —	118 50
„ Tureckie	18 25	18 —
Kredytowe	180 25	179 75
Klary	45 75	45 —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	108 —	107 —
Kegelwicha		18 —
Krakowskie	21 —	20 60
Miasta Budy	45 25	44 75
Pallfy	43 50	43 —
Rudolfa	18 75	18 25
Salma	53 —	52 50
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	28 —	[illegible]
Waldsteina	34 50	33 75
Windischgrätza	38 —	37 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	86 25	85 75
Elżbiety	97 25	97 —
Ferdynanda północna	—	104 50
Franciszka Józefa	99 20	98 80
Gal. Karola Lud. I. Em	105 25	105 —
„ „ „ II. „	105 25	[illegible] —
Koszycko-Oderbergska	88 70	88 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 —	87 75
„ „ II. „	92 25	91 75
Rudolfa	94 —	[illegible] 50
Siedmiogrodzkiej	83 25	82 75
Kolej państwowa	— —	174 —
„ połudn. (Lombr.)	123 —	122 50
„ Cieszań. towarz.	96 25	95 75
Węg. gal. Łupkowska	85 20	84 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 36	9 35
Imperjały rosyjskie	9 63	9 62
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 74
Listy tureckie złote	10 62	10 61
Srebro za 100 złr.		
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	57 80	57 75
Ruble papierowe	126 25	126 —

Warszawa 7. lutego		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	050	— —
5% Listy zastawne 1866	88 60	— —
kupon	062	— —
4% Listy likwidacyjne	86 15	— —
kupon	78	— —

Do mojej białej róży!

Nie myślałem o sobie pisząc o nadgrodzie, wszak z mej ręki nie miałaby wartości u Ciebie! Dzięki Twemu serduszkowi za słowa, które są jedyną mą pociechą, gdybyśmy w ślepą babkę nie grali, to przekonałabyś się, że tak pisać i czuć może tylko Twój wiernie i niezmiennie Cię kochający A.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.